

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

24 (733)

NIEDZIELA 16 czerwca 1974

ROK XVI

W trosce o bezdomne dzieci

Stolica Apostolska w 1965 roku odznaczyła Orderem Grzegorza Wielkiego Hermana Gmeinera. Urodził się on w 1919 roku w austriackiej miejscowości Alberschwende, w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Bardzo wczesnie stracił matkę. Jako żołnierz podczas ostatniej wojny światowej poznał ludzką biedę i cierpienie. Po zakończeniu wojny studiował medycynę w Innsbrucku. Tutaj zainteresował się nędzą materialną i duchową powojennej młodzieży i dzieci uchodźców. Z tej obserwacji rodzi się idea stworzenia w miejsce istniejących zbiorowiska domów dziecka i sierot, instytucji, która byłaby bardziej zbliżona do rodzinnego domu.

Apel skierowany do społeczeństwa w 1949 roku przynosi nadspodziewane wyniki, bo w dwa lata później 40 sierot otrzymuje 5 jednorodzinnych domów w Imst. W 1954 roku jest już 15 domów, a sama idea wędruje na teren Francji, Niemiec Zachodnich i Włoch. W rok później powstaje w Innsbrucku pierwsza szkoła przygotowująca zastępczych rodziców do „wiosek dziecka”. We Francji pierwsza taka wioska powstaje w roku 1956, również w Niemczech Zachodnich. W roku 1959 istnieje już 20 „wiosek dziecka” na terenie Austrii, Niemiec, Francji i Włoch. W roku 1970 istnieją one na wszystkich kontynentach. Statystyka z roku 1971 podaje liczbę 57 wiosek istniejących w 43 krajach, m. in. w Indonezji, Nepalu i Tajwanie; w trakcie budowy — 32 wioski.

SOS — Kinderdorf „Pfalz”, niemiecka wioska dziecięca, została wybudowana poza miastem Eisenberg wśród sanynych lasów. Wechodzę do pierwszego domu, stojącego po prawej stronie głównej ulicy... „Matka” jednorodzinnego domu sierot jest na urlopie. Zastępuje ją młoda kobieta, która jeszcze nie bardzo opanowała funkcje

matki domu. Serdecznym gestem zaprasza mnie do wnętrza i bezceremonialnie oprowadza po domu.

Wzdłuż korytarza znajdują się dziecięce pokoje, w których dzieci śpią po dwóch, albo w trójkę. Łóżka są piętrowe. „Matka” ma oddzielny pokój. Obok dużej kuchni znajduje się jadalnia. Życie biegnie jak w normalnej rodzinie. Nie ma jednak ojca, a rolę matki spełnia opiekunka popularnie zwana „matką”.

Nad całością wioski czuwa wójt. W Eisenbergu rolę tę spełnia sympatyczny, w średnim wieku mężczyzna, p. Karl-Heinz Ziehr.

Siadamy w holu starostwa, który jest równocześnie pokojem przyjęć. Mój rozmówca jest bezpośredni i szczerzy. Nie miał dotąd jeszcze polskich gości.

— Kiedy powstała „Wioska Dziecka — Pfalz” w Eisenberg? Ilu posiada małych mieszkańców?

K.H. Ziehr: Był to rok 1959. Wioska, położona wśród lasów, liczy 15 domów, w których mieszka 75 dzieci.

— Z jakich środowisk pochodzą?

K.H. Ziehr: Ok. 20% stanowią sieroty. Pozostałe — to dzieci z rozbitych małżeństw, dzieci rodziców, którym odebrano prawa rodzicielskie. Dzieci te już nigdy nie powrócą do swoich rodzin.

— Ile jest takich wiosek w Niemczech Zachodnich?

K.H. Ziehr: Jest ich 17. W pobliskiej Austrii jest więcej, bo 25.

— Kto finansuje utrzymanie „wiosek” i ich budowę?

K.H. Ziehr: Ludzie dobrej woli, którzy zobowiązali się codziennie dawać na ten cel jeden grosz. Jest ich oczywiście miliony. Ofiary wpłacają najczęściej rocznie. Ofiarodawcom przesyłane jest piśmiśko „Kinderdorfbotte”.

— A personel wychowawczy?

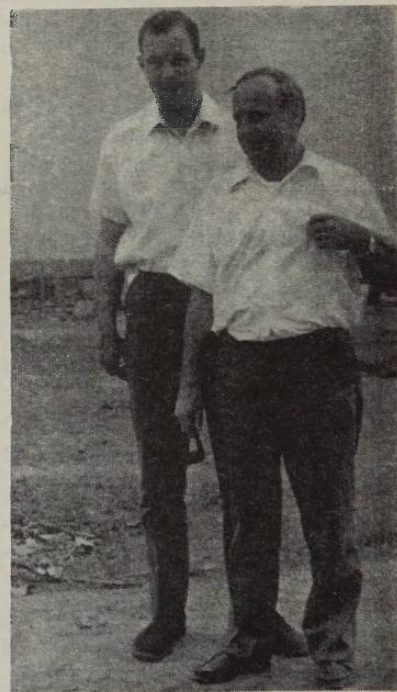
K.H. Ziehr: Wszyscy są ochotnikami. Dowiadzieli się o nas przez radio,

telewizję czy przez prasę. „Matką domu” może być tylko kobieta stanu wolnego. Dzieci nazywają ją po prostu „mamą”. Początkowo „matka” podpisywała kontrakt na całe życie. Obecnie na okres 12 - 15 lat, tak długo w zasadzie aż wychowa i przygotuje do samodzielnego życia całą swoją dziecięcą grupę. Nie wolno jej w tym czasie zawierać małżeństwa.

Natomiast na czele wioski stoi zawsze mężczyzna. Ma on również personalno-poinocniczy. Ze mną współpracuje np.: psycholog-pedagog, przedszkolanka („wioska” ma własne przedszkole), pracownik techniczno-porządkowy, dochodzący lekarz, okresowa masynistka.

— Jakie jest przygotowanie personelu opiekuńczego?

(Ciąg dalszy na str. 2)



Herman Gmeiner
na pierwszym planie.

BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN

BIBLIOTEKA
POLSKA
LONDYN
04380W

R111 2

K.H. Ziehr: Mamy własny Ośrodek Szkoleniowy koło Monachium. Przygotowawcze studium psychologiczno-pedagogiczne trwa przez okres jednego roku.

— A jak przedstawia się religijne wychowanie dzieci?

K.H. Ziehr: Religia odgrywa u nas ważną rolę. Mamy oddzielne „wioski” dla wyznania katolickiego i oddzielne dla protestanckiego. Dzieci uczęszczają do szkoły tak jak dzieci z normalnych rodzin i życie w domu wioskowym jest utrzymywane w duchu danego wyznania: katolickiego lub protestanckiego.

— „Pfalz” jest wioską katolicką czy protestancką?

K.H. Ziehr: Ani jedno ani drugie. Jest to właśnie pierwszy eksperyment, nie zamierzony, zupełnie przypadkowy, podyktowany życiem — eksperyment „wioski” wyznaniowo mieszanej. 50% mamy dzieci wyznania katolickiego i 50% wyznania protestanckiego. To właśnie stanowi specyfikę naszego osiedla w Eisenberg.

— Czy księża katolicy lub protestanci stosują wobec dzieci jakieś specjalne formy duszpasterskie?

K.H. Ziehr: Otaczają dzieci po prostu normalną troską duszpasterską. Szkoda, że nie mogą naszym dzieciom poświęcić więcej czasu.

— Mówił Pan, że „wioska” zajmuje się dziećmi tak długo, aż się samodzielnie życiowo. Jakąś granicę trudno tu chyba ustalić?

K.H. Ziehr: Oczywiście. Stanowi to oddzielny problem... Nie jest to jedyne nasze zmartwienie. Ostatnio wykupiliśmy w dużym bloku mieszkalnym 12 mieszkań dla dzieci, które opuściły „wioskę” i kształcą się w mieście. I tam potrzebują opieki. Troszczy się o nie 3 osobowy personel opiekuńczy: nauczyciel, pracownik biurowo-administracyjny i techniczno-porządkowy.

— Pytanie już ostatnie — czy wśród personelu opiekuńczego są również ludzie bezwyznaniowi?

K.H. Ziehr: Nie. Są tutaj jedynie ludzie wierzący, w wielu wypadkach głęboko wierzący i praktykujący katolicy czy protestanci... Myśl, która zrodziła nasze dzieło, wyrosła z katolicyzmu. Hermann Gmeiner jest katolikiem.

Gospodarz oprowadza mnie po domu centralnym. Oprócz biur jest tu laboratorium fotograficzne dla dzieci, pracownia techniczna robót ręcznych,

sala rekreacyjna, pokój do słuchania muzyki.

Pan Ziehr wyjaśnia, że koszty związane z wykonywaniem różnych przedmiotów, dzieci pokrywają z własnych pieniędzy, które otrzymują jako kieszonkowe. A to względów wychowawczych.

SOS Kinderdorf — „Pfalz” jest małą częścią wielkiego dzieła dobroci, które zrodziło się z ducha Chrystusowej Ewangelii. Rozpoczęte niepozornie z kilkoma początkowo studentami, ale z wielką wiarą, rozszerza się dziś na cały świat przynosząc pomoc nieszczęśliwym, bezdomnym dzieciom.

Założyciel i jego współpracownicy, to ludzie bardzo wytrwali w pracy. Pod tym względem to społeczne dzieło może być dla nas Polaków, zarówno w kraju jak i za granicą, przykładem. Mówi się o nas powszechnie, że jesteśmy narodem bardzo zdolnym, ale wspaniałych inicjatyw nie potrafimy doprowadzić do końca bo brak nam wytrwałości.

Ks. Jan Śliwański.

R O K Ś W I Ę T Y

Wobec Jubileuszu kościelnego, jaki obchodzimy, większość wypowiedzi dostojników hierarchii Kościoła nawiązuje w bezpośredni lub pośredni sposób do zadań, jakie stawia przed wiernymi ów Rok Święty. Odnotujmy wypowiedź człowieka świeckiego, myśliciela i uczonego francuskiego, **Jeana Guittona**, który ze swej strony pragnie przedłożyć do wspólnej refleksji to, co jest zasadnicze w realizacji wskazań Roku Świętego. Przele wszystkim jednak chodzi mu o zdobycie jasnego zrozumienia tego, co w ogóle jest zasadnicze w Kościele, a co zasadnicze nie jest.

Na wstępie Guiton przypomina słowa św. Augustyna: „W sprawach zasadniczych jedność, w sprawach drugorzędnych różnorodność, a we wszystkich miłość”. „Oczywiście — pisze — trudno określić dokładnie to, co zasadnicze, i to, co zasadnicze nie jest. W sprawach zasadniczych pluralizm jest niedozwolony, dlatego też sądzę, że byłoby niezmiernie korzystne, gdyby bis-

kupi, księża i wszyscy myśliciele chrześcijańscy zebrali się dzisiaj i uzgodnili to, co w wierze jest naprawdę jedyną i niezbędną, co należy przekazywać dzieciom od najmłodszych lat, co nigdy się nie zmienia, co łączy nas nie tylko z dalekimi ludźmi, ale również z całą dwudziestowiekową przeszłością Kościoła, z pierwszymi apostołami tej samej wiary.

W Roku Świętym wszyscy musimy dokonać wysiłku tak w rozumieniu, jak i w osiągnięciu tego, co zasadnicze. Ja jako osoba świecka chciałbym tu o pomoc prosić naszych biskupów, albowiem nam świeckim szczególnie potrzebne jest, aby oni w sposób pewny tego nas nauczyli. Istnieją przecież sprawy drugorzędne. Świadczy o tym dobitnie przebieg dialogu ekumenicznego z chrześcijanami, którzy nie są jeszcze w pełni złączeni z Kościołem katolickim. My, katolicy, nie jesteśmy wolni od tendencji do uważania za zasadnicze tego, co jest przypadkowe, i do przyjmowania za istotne w religii tego, co w rzeczywistości jest raczej domniemanem i ma charakter przypadkowy. Ta nasza postawa przeszkadza naszym odłączonym braciom zjednoczyć się z nami.

Według mnie zbyt wiele rzeczy uznaliśmy za istotne, podczas gdy wcale one takimi nie są. Przytoczę tutaj banalny przykład: łacinę. W czasach mojej młodości uważano łacinę za absolutnie istotną, i, jak pamiętam, jeszcze niedawno jedna z encyklik zalecała gorąco posługiwanie się językiem łacińskim na wykładach z filozofii. Moim zdaniem zrobiono bardzo dobrze pozwalając na wprowadzenie języków narodowych do liturgii, z myślą o szerszym uczestnictwie wiernych w rytach po usunięciu przeszkody, jaką niewątpliwie stanowił nieznan i starożytny język. Przykład ten pokazuje nam, jak trudno odróżnić sprawy zasadnicze od drugorzędnych.

Jeśli chodzi o te ostatnie potrzebna jest wielość opinii. W Kościele bowiem, zwłaszcza w średniowieczu, istniała wielka różnorodność szkół. Uważam, że Kościół odnajdzie ten pluralizm i że pluralizm ten będzie tym bardziej płodny, im bardziej głębokie będzie porozumienie w sprawie niezbędnych, pierwszorzędnych, niezmiennych i wiecznych zasad”.

To porozumienie — zdaniem Guittona — może być właśnie pięknym owocem Roku Świętego, owocem tak w sferze intelektualnej, jak i w praktycznej.

Przed sądem młodzi

Kto z zasady potępia współczesną młodzi, popełnia błąd i wyrządza jej krzywdę. W każdej dziedzinie rzuca się w oczy przede wszystkim to, co razi, co hałaśliwe. Ponieważ młodzi z natury jest żywa i w gorącej wodzie kąpana, wszystkie jej wady są bardziej widoczne. To wcale nie znaczy, że młodzi jest zła. Wprost przeciwnie, jestem przekonany, że ogromna część młodzi jest wartościowa i ma wielkie ideały. Oczywiście, są one inne od tych, w których myśmy wyrosli, często tak piękne, że pokolenie dorosłych nic by nie straciło gdyby się zaraziło nimi choć w części.

W jednym z niedawnych przemówień do młodzi ks. arcybp Helder Camara mówił o grzechach głównych, jest ich aż siedem, które młodzi zarzucają pokoleniu ludzi dorosłych. Gdyby te grzechy usunąć, a zastąpić odpowiednimi cnotami — wtedy świat inaczej by wyglądał, a wiele konfliktów byłoby rozwiązanych.

Pierwszym grzechem jest **rasizm**: pogardzanie drugim człowiekiem tylko dlatego, że ma inny kolor skóry czy należy do innej rasy. Biali przez długi czas wmawiali sobie, że są powołani do panowania nad światem.

Jeżeli biali ludzie sądzą, że są bardziej zdolni od innych, to pamiętając o słowach Ewangelii: komu więcej dano, od tego więcej żądać się będzie, — powinni pomagać tym, co ubodzy czy upośledzeni.

Dziekiem rasizmu, zrodzonym z żądzy panowania, jest drugi grzech naszych czasów — **kolonializm**. Jeżeli dawne formy kolonializmu militarne zostały dziś powszechnie potępione, to

wciąż zbyt mało demaskuje się tzw. neokolonializm: czyli niewole ekonomiczną. Przyznawana krajom ubogim wojność polityczna jest bez znaczenia, jeżeli w parze z nią nie idzie wolność gospodarcza. Tymczasem bogactwo narodów rozwiniętych często powstaje w wyniku wyzysku i utrzymywania w całkowitej zależności gospodarczej krajów Trzeciego Świata.

Nie można oskarżać narody ubogie o niezaradność gospodarczą, jeżeli płaci się im śmiesznie niskie ceny za surowce od nich kupowane, a każe się płacić bańskie sumy za dostarczane im maszyny. Zbrodnią w stosunku do ludzkości była dawna forma kolonializmu większą zbrodnią jest niewola ekonomiczna. Bardzo często nasze bogactwo i dobrobyt nosi piętno krzywdy i wyzysku narodów nierozwiniętych gospodarczo.

Innym grzechem, który obciąża sumienie naszego pokolenia, jest **wojna**. Wojny były zawsze. Jeżeli jednak w dawnych wojnach można się było jeszcze dopatrzeć cnót bohaterstwa, odwagi czy poświęcenia, wojny dzisiejsze stały się już tylko dalece wyspecjalizowaną techniką niszczenia całych narodów. Dlatego młodzi z oburzeniem patrzy na wszelkie formy militarystyki, nie rozumie ich i potępia. Postawa młodzi nie jest owocem jakiejś propagandy, często wypływa z najszlachetniejszych pobudek. Bo gdyby miliardy przeznaczane co roku na zbrojenia, przekazać na podniesienie poziomu życia ludzi żyjących w nędzy, ziemia stałaby się wreszcie ojczyzną ludzi.

Ks. Witold Kiedrowski.

CZŁOWIEK I ŚWIAT

Przewyciężony został rasizm, przewyciężona bezpośrednio przemoc polityczna, ale ostały się różnice w poziomie rozwoju ekonomicznego. Trzeci Świat w znacznej swej części pograżony jest w nędzy. Wciąż jeszcze umierają ludzie z głodu. Wyzysk zmienił formy, ale nadal istnieje. Kraje trzeciego świata przez długi okres czasu znajdowały się w zasięgu władzy i wpływów cywilizacyjnych państw zachodnich. Ludność tych krajów przejęła się wyższością kulturalną swoich władców. Na tym tle zrodziły się kompleksy, chęć naśladowania i doścignięcia narodów panujących... Mania naśladowania wystąpiła najwidoczniej wśród narodów afrykańskich. Powierzchnowe rozumienie zasad cywilizacji europejskiej powodowało, że próbowano tam przeprowadzić reformy bez brania pod uwagę miejscowych realiów. Czynili to przywódcy najczęściej wychowani w zachodnich uczelniach, zafascynowani rzeczywistością lub pozorną tylko wyższością Europejczyków. Przeciwno tego rodzaju polityce zaczyna narastać w ostatnich latach ostry sprzeciw, zwłaszcza wśród młodzi. Podnoszą się głosy do pójscia własną drogą rozwojową.

Ks. Jan Sieg.

Modlitwa Powszechna w uroczystość Najsw. Ciała i Krwi Chrystusa

Chrystusa, Najwyższego Kapłana, błagajmy w pokorze.

1) Za kapłanów, którzy sprawują Eucharystię, aby ich całe życie było przedłużeniem ofiary, składanej na ołtarzu.

2) Za narody, które cierpią głód i za bogatych, aby przez rzetelną podział dóbr wszyscy mieli dostęp do chleba.

3) Za wszystkich ludzi, którzy cierpią i przelewają krew, aby ich cierpienia nie były daremne, ale zjednoczone z ofiarą Jezusa.

4) Za nasze rodziny i naszych przyjaciół, aby Eucharystia umocniła łączące nas więzy.

5) Za chrześcijan, dzieci i dorosłych, którzy niedawno przystąpili do pierwszej komunii, aby żyli prawdziwie Eucharystią, zjednoczeni z Chrystusem w całym ich życiu.

Boże, nasz Ojciec, który dałeś przez Święty Sakrament, znak Twojego z nami Przymierza; okaż nam swą miłosierdzie wysłuchując naszych modlitw. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

W budynkach dawnej szkoły technicznej w Fouquières-les-Béthune znajduje się

INTERNAT DLA UCZENNIC

które uczęszczają do szkół w Bethune. Miła, rodzinna atmosfera stwarza doskonały nastrój, w którym uczennice czują się jak najlepiej. Rodzice mogą przeto być pewni, że córki ich będą miały zapewnioną dobrą opiekę.

Przewóz uczennic do szkół zapewniony.

Przyjmuje się zapisy na nowy rok szkolny. Bliższych informacji udziela: Institution du Sacré-Coeur, 62 - Fouquières-les-Béthune. - Tel. 25.08.69

Le 'Swiatlo' KATOLICKIEGO

UROCZYSTOŚĆ SALEZJANSKA W OŚWIĘCIMIU

Pierwsza placówka Zgromadzenia Księży Salezjanów w Polsce założona została w Oświęcimiu 75 lat temu. W domu macierzystym i w kościele tego Zgromadzenia odbyła się ostatnio uroczystość jubileuszowa, w której uczestniczyli m. in. ks. kardynał S. Wyszyński, ks. kard. K. Wojtyła, ks. arcybiskup A. Baraniak i wikariusz generalny Zgromadzenia ks. K. Scivo, który w wygłoszonym przemówieniu przekazał od przełożonego generalnego pozdrowienia dla wszystkich współbraci. „którzy w przeszłości i obecnie przykładem swego życia zapisywali i zapisują stronie historii Zgromadzenia w Polsce”. Mszę św. koncelebrowana odprawił z 75 salezjanami ks. arcybiskup A. Baraniak, który również wygłosił okolicznościowe przemówienie. W imieniu rodziny salezjańskiej w Polsce przemawiał ks. St. Rokita.

ZMARŁ KARD. DANIELOU

20 maja br. zmarł w Paryżu ks. kard. Jean DANIELOU, jezuita, teolog i pisarz. Kardynał był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli nauk teologicznych i patrystycznych naszego czasu. Urodzony w Neuilly na przedmieściu Paryża, 14 maja 1905 r., wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w roku 1929. Od roku 1941 był członkiem kolegium redakcyjnego pisma „Etudes”, wydawanego przez jezuitów we Francji. W tym też czasie ukończył studia teologiczne, a za obronę pracy doktorskiej, poświęconej teologii i misticzności św. Jerego z Nissy, uzyskał najwyższą z możliwych ocen. W roku 1943 doktoryzował się na Sorbonie z zakresu literatury. Od roku 1944 był profesorem, a od 1962 dziekanem na wydziale teologicznym instytutu Katolickiego w Paryżu.

W czasie Soboru Watykańskiego II o Daniélou został mianowany przez Jana XXIII rzeczoznawcą soborowym (peritus). Był szeroko znany i ceniony jako przedstawiciel tzw. nowego katolicyzmu francuskiego, względnie „nowej teologii”, której idee i myśli, a zwłaszcza

konceptje dialogu Kościoła ze światem znalazły, właśnie dzięki pracy o. Daniéλου w komisjach soborowych, oddźwięk w Konstytucji pastoralnej „Gaudium et Spes”. Po Soborze o. Daniéλου poświęcił się intensywniej pracy nad dalszym pogłębieniem problemów, związanych z odnową myśli teologicznej oraz bardziej już praktycznym formom i przejawom obecności Kościoła w świecie współczesnym, dając temu wyraz w licznych dialogach, prowadzonych m. in. z marksistami i z przedstawicielami lewicy katolickiej. W tym czasie daje się zaobserwować pewien zwrot w koncepcjach teologicznych o. Daniéλου w kierunku bardziej umiarkowanym, żeły nie powiedzieć — tradycjonalistycznym, wymierzonym przeciw niektórym zbyt śmiałym i — jak sam je określa! — „modernistycznym” teoriom, które, jego zdaniem, zagrażały wierze.

Papież Paweł VI mianował o. Daniéλου w dniu 28 kwietnia 1969 r. kardynałem, powołując go w skład Kongregacji dla spraw wychowania katolickiego oraz Kongregacji dla spraw zakonnych i instytutów świeckich. Był także członkiem Sekretariatu dla niechrześcijan. W roku 1969 uczestniczył w Nadzwyczajnym Synodzie Biskupów.

Kardynał Daniéλου był wysoko ceniony za swą wiedzę i kulturę. W roku 1972 Akademia Francuska, po śmierci kardynała Tisseranta, wybrała go swym członkiem. Wraz ze śmiercią kardynała Daniéλου kolegium kardynalskie zmniejszyło się do liczby 131 purpuratów.

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE

W katedrze łomżyńskiej ks. bp M. Sasinowski wyświęcił 8 nowych kapłanów. Niezwykle uroczysty charakter miała uroczystość udzielenia święceń kapłańskich 30 diakonom przez ks. biskupa Jopa w katedrze opolskiej. Po zakończeniu obrzędów święceń celebrians odprawił z nowymi prezbiterami koncelebrowaną mszę św. Natomiast w katedrze tarnowskiej ordynariusz diecezji ks. bp Ablewicz uzielił święceń diakonatu 39 alumnom, a w farze plockiej ks. bp B. Sikorski wyświęcił 17 alumnów na dia-

konów. Natomiast ks. kardynał Wojtyła w katedrze krakowskiej uzielił święceń diakonatu 52 klerikom z seminariów diecezjalnych i zakonnych archidiecezji krakowskiej.

POMOC DLA OFIAR POWODZI

Światowa Rada Kościołów opublikowała w Genewie apel do wszystkich Kościołów — członków Rady o zebranie 75 tys. dolarów na pomoc dla ofiar powodzi, która ostatnio nawiedziła niektóre regiony Syrii w niespotykanej dotychczas skali w tym kraju. Przedstawiciel SRK, Stanley Mitton, który odwiedził tereny objęte powodzią, poinformował, że najwięcej ucierpiały pola uprawne, bydło domowe oraz drogi.

CHRZEŚCIJANSKA MŁODZIEŻ ROBOTNICZA WE FRANCJI

Wielkie Zgromadzenie JOC (Chrześcijańska Młodzież Robotnicza) odhędzie się w Paryżu, na stadionie Colombes w dniach 29 czerwca — 1 lipca br. Przewiduje się udział 50 tys. młodzieży z całej Francji. Przedmiotem spotkania będą problemy zawodowe młodzieży, miejsce robotników we współczesnym społeczeństwie itp.

NOWY ŚWIĘTY LIBORIUS WAGNER

Papież ogłosił w Bazylice Św. Piotra błogosławionym niemieckiego księdza z Würzburgu, Liboriusa Wagnera, który poniósł śmierć męczeńską z rąk żołnierzy szwedzkich w czasie wojny 30-letniej. Ks. Wagner pochodził z rodziny luteranckiej i nawrócił się na katolicyzm jako człowiek dojrzały.

NOWY BISKUP MISJI FRANCUSKIEJ

Został nim 59-letni André Bossuyt. Założona w r. 1941 przez kard. Suharda, Misja Francuska liczy dziś 325 księży. Ponad 80 proc. spośród nich wykonuje pracę zawodową na wsi lub w mieście. Podlegają oni prałaturze Misji Francuskiej, której zwierzchnikiem został właśnie bp Bossuyt, wieloletni członek francuskiej komisji biskupiej do spraw świata robotniczego.

Cierniowa mitra

O. Kozłowiecki notuje poszczególne daty:

„21 lutego 1942 roku — zmarł ks. Stanisław Lubas z diecezji przemyskiej, lat 55.

22 lutego — zmarł ks. Józef Jędrzychowski z diecezji wrocławskiej, lat 70.

26 lutego — zmarł ks. Józef Szymak z diecezji wrocławskiej, lat 48.

3 marca — z transportem inwalidów został wywieziony nasz br. Eugeniusz Żeleźniak, lat 41. Zmarł ks. Zygmunt Gajewicz z diecezji łódzkiej, lat 61.

4 marca — zmarł ks. Bronisław Greinert z archidiecezji gnieźnieńskiej, lat 72.

5 marca — zmarł ks. Stanisław Piekarski z diecezji wrocławskiej, lat 42.

6 marca — zmarli: ks. Teodor Błażejowski z archidiecezji poznańskiej, lat 68, ks. Ludwik Górski z archidiecezji gnieźnieńskiej, lat 65.

7 marca — zmarł ks. Władysław Jankowski z archidiecezji poznańskiej, lat 56”.

Lista jest długa. Ludzie starsi i młodzi, ludzie w pełni sił twórczych padają z głodu. Patrzy na to biskup, równie głodny jak inni, równie słaby. Dlaczego umierają? Przecież ofiarował za nich swoje życie? Czy Bóg nie przyjął jego ofiary?

Nareszcie wiosna. Od gór wiatr porywisty, coraz cieplejszy. Śnieg stopniał, dziedzińiec apelowy tonie w rozlewisku błota. Na topolach nabrzmiały sokiem pierwsze pąki. Tylko patrzeć, wyrosną drobne listki. Gdyby tak wierzby, gdyby wielkanocne bazie... W sobotę przed Niedzielą Palmową władze obozowe pozwoliły nie iść do pracy. Księża zebrali się w izbie, ktoś zdobył opał. Mizerne szczapki tłą się lichym ognikiem. Dym, ale to nic, byle trochę rozgrzać przemarzłe stopy. Drewniaki, oczyszczone, stoją szeregiem w sieni. Trzeba szanować wyswieconą oliwą podłogę.

Trzask otwieranych drzwi, podmuch zimna, tupot wielu nóg. Więźniowie podrywają się od żelaznego pieca, mędzą stan.

— Wychodzić! Natychmiast wychodzić!

— Rozbierać się! Rewizja!

A więc prawdziwe okazały się parole, że Niemcy szykują „niespodziankę” polskim księżom.

Gromada księży zrzuca pasiaki, koszule. Wybiegają przed baraki. W blokach 28 i 30 szaleją esesmani. Niektórzy z wypędzonych zagląдают dyskretnie przez okna, informują najbliższ stojących, że „tamci” patroszą łóżka, przeglądają dokładnie garderobę, nawet prują szwy. Może nic nie znajdą, może... Ale z głębi, z izby dobiega już zdobywca, bezładny charkot znalazców. W dłoni jednego z blokowych brewiarz. Książd S.W. błędnie.

— To twój brewiarz? Skąd go masz?

— Otrzymałem z przechowalni, kiedy jeszcze władze pozwoliły. Podczas przywilejów...

— Potem nie zdałeś? Pod bramę!

Blokowy Kapp biegnie przodem ku bramie. Macha brewiarzem jak cenną zdobyczą, którą pragnie wszystkim pokazać. Jego koledzy wloką za sobą skopanego księdza S.W. Za chwilę przed blok 30 zajeżdżają na motocyklu dwaj raportführerzy. Zwolują izhowych z innych bloków. Przez otwarte okna niesie się ich krzyk.

W okładce brewiarza znaleziono wklejone dolary. Podobno zawrotną sumę. Skąd, jakim cudem dolary? Szepty, domysły. Jak on mógł narażić kolegów, przecież wiedział. Czemu nie oddał, powiedziane było przecież...

— To nie były jego pieniądze. Był prokuratorem diecezjalnym. Dolary należały do instytucji, ukrył je w okładce w chwili wywiezienia; kto wie, może nawet sam o nich zapomniał. — Tak mówią jedni.

— Prześpstwo! Majątek więźnia stanowi własność niemiecką, państwową. Odpowiedzialność poniosą wszyscy! — Tak mówią władze.

— Nie miał prawa nas narażać! — To więźniowie, którzy nie chcą odpowiadać. Z jakiej racji?

Z głębi obozu biegną policjanci, sprowadzeni niedawno z Luksemburga. Utworzono z nich komando zniszczenia. Fruwają sienniki, koce, podgłówki. Sieczka rozsypana, nawet niektóre z przyz rozebrane lub zrabane. Wybrani spośród kryminalistów, najbardziej okrutni kapo formują szeregi z odzianych już pospiesznie w dreluchy księży. Sport. I tak już będzie aż do odwołania. Dwa razy dziennie na obu blokach wszystko zostanie przewrócone. Dwa razy dziennie najdokładniejsza rewizja. Podczas przerwy obiadowej należy posłać łóżka, uporządkować izby, sprzątnąć. Kto nie zdąży uporać się z pracą, nie dostanie jeść. To samo przed kołacją. A w tym czasie...

Z karnych ćwiczeń zwolniono tylko tych, którzy pracują w warsztatach. Zwolniono także inwalidów, tym ostatnim jednak zakazuje się przebywania w budynku. Mają stać na dworze i przyglądać się ćwiczeniom. Usiąść, podeprzeć się wolno. I tak przez długie dziesięć dni, poczynając od ranka Niedzieli Palmowej.

„I będziecie u wszystkich w nienawiści dla imienia Me-go”.

Udające się do pracy i z pracy komanda śledzą tłum unurzanych, utyłanych w błocie księży. Szereg biegnie na rozkaz, woda cniupie pod stopami, przyska na twarze, błoto przylega nawet do zgolonych głów.

Ktoś upadł. Ktoś czołga się za biegnącymi, próbuje wstać, dogonić. Wspiera się na łokciach, dyszy i opada bezwładnie, twarzą w rozdeptane błoto. Strażnik zatrzymuje się, trąca butem, kopie.

— Doszedł — stwierdza rzeczowc. — Jednego drania mniej!

Takich jest coraz więcej. Nie pomagają kopniaki i pałki. Biskup biegnie z innymi, pada na rozkaz, zrywa się, skacze „żabką”, znów biegnie, pada i jeszcze, i jeszcze raz.

Podobno niemieccy księża chodzili do komendanta z prośbą, aby zwolnił go ze sportu. Podobno już było nawet załatwione, ale on jak zwykle nie przyjął łaski, poszedł z innymi, dzieląc wspólny los.

Poniedziałek, wtorek, Wielka Sobota. Nawet Niedziela Zmartwychwstania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SA TACY

ROCK A TRAWIENIE. - *Od lat lekarze przestrzegają przed szkodliwymi skutkami hałaśliwej muzyki rockowej, która może powodować zanik słuchu, a nawet zupełną głuchotę. Niektórzy muzycy, którzy wytwarzają hałas przekraczający 100 decybeli, regularnie poddają się odpowiednim badaniom lekarskim. Dr Maurice Schiff z uniwersytetu w Kalifornii stwierdził na podstawie testu na zwierzętach, że hałas wywołany muzyką może spowodować również zaburzenia snu i trawienia, ataki serca, impotencje i wpływając ujemnie na potomstwo.*

SZANSA NA NIEŚMIERTELNOŚĆ. - *Jeden z francuskich tygodników satyrycznych pisze, że coraz mniejsze są szanse, aby zostać jednym z 40 członków Akademii Francuskiej. Według danych statystycznych, co roku umiera przeciętnie dwóch „nieśmiertelnych”. Nie jest to bynajmniej pocieszające dla kandydatów ubiegających się o ten zaszczytny tytuł. Z żalem wspominają XVIII lub XIX wiek, kiedy umierało ich rocznie 10. Oto jak postęp medyczny wpływa na francuskie życie literackie!*

OSZUST STULECIA. - *Alexander Stavisky, jeden z największych oszustów w dziejach Europy, którego afery doprowadziły do poważnego kryzysu politycznego i obyczajowego Francję lat trzydziestych, ożył na ekranie. W czterdziestą rocznicę samobójstwa aferzysta telewizja francuska wyświetliła 2-godzinny film o jego życiu. Twórcą filmu jest znany reżyser francuski Alain Resnais. Główną rolę gra Jean-Paul Belmondo. Obecnie w obronie „honoru rodziny” wystąpił syn oszusta, Claude. Oświadczył on, że będzie walczył sam w obronie nazwiska. Prasa francuska przypomina, że matka zmieniła mu nazwisko na „Lion”. Poza tym nazwiskiem używał jeszcze innego „książę Vitykas”. Pod tym „książęcym” tytułem przemierzył Francję z zespołem podrzędnego cyrku, póki nie rozpił się tak, że musiano go zwolnić. Zamieszkał wtedy u innego włościana w Bordeaux i przymierał głodem. Sam też był karany za włość.*

Kult M.B. Częstochowskiej w Oliwie

Kronika cystersów oliwskich zawiera mnóstwo faktów nieznanymi literaturze fachowej. Do takich należy wzmianka o istnieniu w okresie przed-rozbiorowym w świątyni klasztornej w Oliwie (obecna katedra oliwska) kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kopia tego obrazu powstała za czasów jednego z najświetniejszych przeorów oliwskich, Yvo Rowedera, który stał na czele konwentu oliwskiego w latach 1738-1754.

Roweder podejmuje w roku 1740 myśl wybudowania ołtarza dla relikwii św. Urszuli i jej towarzyszek. Ołtarz zostaje zbudowany przed 5 kwietnia 1740 r. w południowym transepcie, u boku istniejącego jeszcze ołtarza św. Wojciecha. Kronika oliwska wspomina, że ołtarz św. Urszuli i towarzyszek zbudowany jest z kamienia, wykładany na zewnątrz marmurami i ozdobiony rzezbami z gipsu. Choć kronika nie wymienia nazwisk wykonawców ołtarza, to jednak wydaje się, że musieli nimi być ci sami mistrzowie zagraniczni, którzy w sierpniu 1739 r. zbudowali w tutejszym kościele klasztornym ołtarz św. Oliwy: Caspar Stroveli wykonał wtedy prace marniurowe, Ignacy Müller — rzeźby z gipsu. Na innym miejscu kronika podaje, że dwaj wykonawcy ołtarza św. Urszuli otrzymali za swą pracę po 200 florenów i wikt ze stołu klasztornej. Musiał przy tym ołtarzu być zatrudniony również jakiś malarz, skoro kronika podaje, że na prace malarskie wydano 290 florenów. Konwent pokrył ponadto koszta związane z pracami murarskimi i z kupnem materiału budowlanego.

5 kwietnia 1740 roku przeor Roweder przywiózł z pracowni gdańskiego złotnika, Jana Joede (wstępuje też w literaturze naukowej jako Jöde, Göde, Geide), piękny srebrny relikwiarz św. Urszuli i jej towarzyszek, wykonany przez złotnika na podstawie dostarczonych przez przeora rysunków. Pod datą 20 października 1740 roku informuje kronika, że wykonawca relikwiarza otrzymał 1998 florenów i 24 groszy. Nazwisko złotnika nie jest w tym miejscu w kronice wymienione, ale wiemy, że chodzi w danym wypadku na pewno o Jana Joede.

Kronika przechowuje natomiast nazwiska ofiarodawców srebra. Są to przeważnie zakonnicy oliwscy. Wyróżnia się wśród nich największą ilością ofiarowanego srebra prefekt śpichrzów klasztornych, Henryk Renki, który złożył na ten cel 16 1/2 łut srebra. O samym ofiarodawcy informuje kronika, że pochodzi on z Fromborka na Warmii.

Henryk Renki sprawił 20 października 1740 roku dla ołtarza św. Urszuli srebrny obraz z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej oraz przekazał 700 florenów. — Lakoniczne zdanie: „argentea tabula cum imagine Częstochoviensi” niczego jeszcze nie mówi o samym obrazie. Można się tylko domyślać, że na srebrnej blasze wykonał jakiś złotnik oblicze Jasno-górskiej Pani. Choć kronika nie podaje nazwiska złotnika, to jednak nie trudno wywnioskować, z czyjej pracowni złotniczej mógł ten obraz wyjść. Przypuszczenia wiodą do warsztatu złotnika gdańskiego, Joede, u którego klasztor oliwski nabył relikwiarze św. Oliwy i św. Urszuli, ponadto relikwiarze dla ołtarza głównego i następujące srebrne utensylia dla ołtarza św. Oliwy: 6 lichtarzy, kanon, tablicę z ewangelią św. Jana (aż do najnowszej reformy liturgicznej odnawiał kapłan na zakończenie Mszy św. fragment ewangelii św. Jana; dlatego stała na ołtarzu tablica z fragmentem ostatniej ewangelii), lavabo i krzyż, a dla kościoła w parafii klasztornej w Różnach koło Gdańska — cyborium. W tym więc warsztacie powstał zapewne oliwski srebrny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Prace Joede'go zdradzają jego sympatię do Polski. Na pucharach umieszczona wizerunki królów polskich: Zygmunta III Wazę, Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego i Augusta II. Również orzeł polski widnieje na jego pracach. Orzeł polski ma symbolizować opiekę państwa polskiego nad Gdańskiem. Wszystko to podbudowuje moją hipotezę, że wspomniany wyżej srebrny obraz z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej wyszedł z jego pracowni.

O życiu złotnika Joede wiemy bardzo mało. Urodzony dnia 3 lipca 1678 roku, zostaje mistrzem pod koniec ro-

ku 1707 u złotnika gdańskiego, Benedykta Clausena. Rok później uzyskuje Joede obywatelstwo Gdańska. Żeni się z Katarzyną Schaubitz (słynna rodzina gdańskich złotników). W roku 1732 zostaje zastępcą starszego cechu, a w roku 1733 — starszym cechu złotników. Umiera 13 listopada 1743 roku i zostaje pochowany w kaplicy złotników w kościele N.M. Panny w Gdańsku.

Z twórczości Jana Joede'go znamy, na podstawie wydanej w roku 1971 w Gdańsku przez Irenę Rembowską książki o gdańskim cechu złotników, tylko trzy dzieła: puchar gdańskiego cechu przewoźników z popiersiami królów polskich i orłem, sztuce i cyborium dla kościoła cystersów oliwskich w Różnawach. Prace wykonane przez Joede'go dla kościoła klasztornego w Oliwie uszły dotychczas uwadze badaczy. Zresztą p. Rembowska pominęła również w swych badaniach wszystkie zabytki złotnicze przechowywane w skarbcu katedry oliwskiej. Dlatego jej cenna skądinąd praca: „Gdański cech złotników od XIV do końca XVIII w.” nie podaje całego obrazu istniejących zabytków złotnictwa gdańskiego.

Powracając do srebrnego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Oliwie trzeba zaznaczyć, że losy jego nie są znane zachowanym źródłom archiwalnym. W każdym razie wydaje się, że nie przetrwał on kasaty klasztoru oliwskiego w roku 1831. Krótko bowiem potem powstają pierwsze monografie poświęcone byłemu klasztorowi w Oliwie, lecz żadna z nich nie wymienia też przeprowadzone w drugiej połowie XIX wieku inwentaryzacje nie wspominają o nim. — Autor niniejszego artykułu przypuszcza, że obraz ten został po roku 1772 przez samych cystersów oddany w zastaw — i zaginął. Po pierwszym rozbiórce Polski, gdy dobra klasztorne przeszły na rzecz państwa pruskiego, konwent oliwski znalazł się w ciężkiej sytuacji finansowej. By zakupić żywność i opał dla kilkudziesięciu zakonników, zaczęto wysprzedawać srebra i oddawać je na zastaw do Gdańska. Miasto potem, oddanych w zastaw cennych przedmiotów nie zwróciło. Starania klasztoru o zwrot sreber ciągnęły się aż do roku 1822; po kasacie przepadło wszystko. W ten sposób należy zapewne tłumaczyć zniknięcie z kościoła klasztornego w Oliwie srebrnego obrazu Matki Bo-

skiej Częstochowskiej i cennych relikwiarzy św. Oliwy i św. Urszuli.

Z bogatych niegdyś zbiorów skarbcza klasztornego zachowały się tylko pomniejszej wartości srebrne relikwiarze. Skarbiec katedry oliwskiej przechowuje ponadto odziedziczone po zakonnikach następujące naczynia liturgiczne: monstrancję w formie drzewa oliwnego z roku 1765 (fundacja przeora Wenera Placidus), kielich z roku 1763 tegoż samego fundatora (obecnie w użytku parafii św. Piotra i Pawła w Gdańsku-Jelitkowie), kilka paten i pacyfikały oraz lichtarze. Spośród wyżej wymienionych naczyn liturgicznych pierwsze dwa — monstrancja i kielich — nie były jednak własnością świątyni klasztornej, należały do kościoła parafialnego św. Jakuba w Oliwie. Gdy po kasacie klasztoru kościół ten stał się własnością gminy ewangelickiej, włączono je do skarbcza byłej świątyni klasztornej, która w tym czasie została przemieniona na katolicki kościół parafialny.

Nie zachowały się również do naszych czasów ołtarze św. Oliwy i św. Urszuli, choć zdaje się, że istniały one jeszcze w roku 1831. W związku z przekazaniem świątyni klasztornej parafii katolickiej sporządzono dnia 5 listopada 1831 roku protokół inwentaryzacji. Wymienia on 28 ołtarzy (obecnie posiada katedra oliwska wraz z przyległymi kaplicami tylko 22 ołtarze). Później zapewne ołtarze te rozebrano, gdy zabrakło na nich cennych relikwiarzy, dla których zostały one zbudowane.

Drobna wzmianka w kronice cysterskiej o istnieniu w Oliwie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej świadczy o kulcie Królowej Polski na północnych rubieżach państwa polskiego. Ta sama kronika wspomina również o ołtarzu M.B. Częstochowskiej w kościele w Matarni, która należała do cystersów oliwskich. W lipcu 1736 roku został on z polecenia Yvo Rowedera, pełniącego w tym czasie w Matarni funkcje proboszcza, pożłobony.

Przeglądając ołtarze oliwskie dochodzimy do ciekawego stwierdzenia: brak na nich świętych niemieckich; występują natomiast święci polscy: Stanisław Szczepanowski, Wojciech, Kazimierz królewicz, Stanisław Kostka. Te fakty zadają kłopot tezie Stefensa, który w roku 1932 opublikował książkę o frapującym tytule:

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

KSIĄŻĘ ANDRZEJA PONIATOWSKI W DOURGES. 12 maja 1974 odbyło się w Dourges (Pas-de-Calais) nadzwyczajne zebranie Klubu Przyszłość Kultury Polsko-Francuskiej, z udziałem Księcia Andrzeja Poniatowskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. W zebraniu wzięli również udział: ks. prob. B. Jurek, ks. J.T. Lewicki, członkowie Chóru im. Moniuszki wraz z dyrygentem p. Grzeszczykiem i p. R. Terlecki, sekretarz SPK w Lille. Klub Przyszłość reprezentowali p. Wanda Limiszewska, sekretarz generalny, p. Ryszard Ptaszyński, skarbnik, państwo Deryngowie oraz prof. J. Myciński. Janusz Derynga omówił zadanie i cele Klubu. Książę A. Poniatowski natomiast przedstawił zebranym działalność Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego i znaczenie Biblioteki Polskiej w Paryżu w życiu kulturalnym Polaków za granicą. Podkreślił silnie niezależność Biblioteki w stosunku do jakiegokolwiek rządu polskiego czy francuskiego. W końcu zwrócił się z apelem do młodzieży, by nie zapominała o swoim pochodzeniu i bogactwie polskiej kultury. Przed odjazdem Książę Poniatowski zwiedził kościół św. Stanisława, w którym znajduje się ołtarz główny wykonany w stylu zakopiańskim z lat 1925 (Szkoła Skoczylasa).

POLAK AUTOREM ATLASU. - Opracowany przez Polaka po portugalsku, drukowany w Belgii, atlas geograficzny świata dla szkół powszechnych, używany od lat w Portugalii, a od niedawna wprowadzony w Brazylii - to dzieło dra Adama Zielińskiego z Lizbony. Obecne wydanie jest 17 z rzędu.

ZGON PŁK. ROMANA MICHAŁOWSKIEGO. - W Nowym Jorku zmarł w wieku 79 lat płk. dypl. Roman Michałowski, wiceprezes Polskiego Instytutu Naukowego, żołnierz I Brygady Legionów, adiutant marsz. J. Piłsudskiego. Zmarły szereg lat był attaché wojskowym w Londynie i Brukseli, a następnie pracował w ambasadzie RP w Londynie i Tokio. Brał udział w II wojnie światowej, ranny w kampanii włoskiej. Po zakończeniu wojny przybył do Stanów Zjednoczonych. Ostatnio wykładał nauki polityczne w New York University. Kilkakrotnie po wojnie odwiedził Polskę, a zwłaszcza rodzinny Kraków.

(Dokończenie ze str. 7)

„4.000 Jahre bezeugen Danzigs Deutschtum“ (4.000 lat świadczą o niemieckości Gdańska)... Steffens pisze m. in.: „Na terytorium klasztornym cystersów oliwskich nie było żadnych zabytków świadczących o polskości, więc nie mogli się zachować do naszych czasów. Wszystko cokolwiek zostało tu stworzone i cokolwiek przetrwało, należy wyłącznie do kultury niemieckiej...“ Chciałoby się zapytać Steffens'a, czy świadczy o tym również zbudowana przez króla polskiego Jana Sobieskiego Kaplica Królewska w Gdańsku i inne polskie zabytki w tym mieście? Wypowiedziane przez Steffens'a opinie mówią o poziomie jego wiedzy. Steffens jest typowym reprezentantem „uczonych“, u których miejsce uczciwych badań zajęła ideologia narodowego socjalizmu...

Cystersi oliwscy czuli to samo, co przechowyje w sercu każdy Polak: więź z duchową stolicą Polski, gdzie od wieków króluje Jasnogórska Pani. Polecając się Jej opiece ufundowali w swej świątyni klasztornej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej!



Obraz ufundowany przez ks. prał. Kossak-Główczewskiego.

W roku 1945 powróciła Oliwa do Macierzy. Katedra oliwska nie ucierpiała wiele od działań wojennych. Zawdzięczać to należy żyjącemu jeszcze kościelnemu, p. Franciszkowi Kamińskiemu, który z grupą oddanych sobie

ludzi czuwał, by pożar z płonącego opodal pałacu opackiego nie przerzucił się na katedrę. Z katedry zostały strącone tylko wieże zachodniej fasady. Natomiast wnętrze katedry zostało bardzo zdewastowane. W poszukiwaniu skarbów rozbito nawet wejście do krypty, otworzono trumny, rozrzucono kości zakonników... Również słynne organy zostały poważnie uszkodzone i mogły być uruchomione dopiero na pasterkę 1945 roku. Akta kurii biskupiej wałowały się na śmietniku...

Pierwszym administratorem katedry został były prefekt gimnazjum w Toruniu, ks. Leon Kossak — Główczewski i jest nim po dziś dzień. Ufundował on dla katedry oliwskiej kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Jeżeli odegrały tu rolę jakieś

osobiste przeżycia ks. prał. Główczewskiego, który całą okupację spędził w obozie koncentracyjnym w Dachau, to obraz Matki Boskiej Częstochowskiej — drugi w historii oliwskiej świątyni — jest wzruszającym wotum.

I znów rozbrzmiewają tutaj pieśni maryjne, jak za czasów białych mnichów. Dawniej przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej rozbrzmiewały łacińskie hymny i antyfony z cysterskiego brewiarza, dziś wierny lud polski śpiewa proste pieśni:

*„Jak szczęśliwa Polska cała,
w niej Maryi kwitnie chwala,
od Baltyku po gór szczyty,
kraj nasz płaszczem Jej okryty!
Matko Boska, Królowo Polski,
Pani nasza, Częstochowska!“*

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.

LOURDES

Lourdes nie od dziś budzi sprzeciw i wewnątrz, i zewnątrz Kościoła. Błoy zarzucał mu dwie rzeczy: słodkość i kupiectwo. Nie potrafił „ujrzeć bolejącej Matki Chrystusa w słodkim blasku Lourdes“. Mówił: „Nie pociąga mnie Niepokalane Poczęcie w wieńcu kwiatów, w bieli i błękitie, wśród słodkiej muzyki i woni, jestem zbyt grzeszny, zbyt daleki od niewinności, za nadto bliski kozłów, za nadto spragniony przebaczenia“. Zarzucał Lourdes rozpanoszenie się w nim „kabotyństwa, miernoty i chciwości“.

To prawda, to wszystko jest w Lourdes i bardzo na wierzchu. Ale będąc w Lourdes w pewnym momencie przekracza się niewidzialną granicę, poza którą znika pretensjonalny kurort i słodkie cudowne miejsce. Zostają gdzieś w tyle tablice z wypisaną wielkimi cyframi wysokością ofiar na msze święte, targowisko i zgiełk, wszyscy ci dobrze myślący, którzy i tu się nie zgubili, którzy wżenili się w Lourdes jak w dobrze prosperujący interes. Sens Lourdes odnajduje się nagle sam, przejmujący, dławiący w gardle. Są tu w napięciu i skondensowaniu wieczne sprawy ludzkie: cierpienie i samotność, lęk i rozpacz.

Bo w Lourdes są chorzy — starzy i młodzi. Przechodząc widzi się ich oczy pod podniesionymi budkami wózków, gdy czekają — nieraz długo — przed

łazienkami, gdzie się ich zanurza w wodzie z grotty. Oczy ludzi chorych. Przerazliwie żywe w kontekście umiarkowanego ciała lub już wybielone mgły śmiertelnego znużenia. Płonące protestem — i już pogodzone, wypływające i proszące, w które nie można pułtrzeć.

Cóż wyzwala w nas choroba, własna czy cudza? Co mówił Pascal o chorobie jako o naturalnym stanie chrześcijanina? Początkiem jakich odkryć bywa cierpienie? Ileż razy dopiero w jego mroku odczytujemy sens życia i przekonujemy się, że „świat jest głębszy, aniżeli pomyślał dzień“. Żeby wolać do Boga, trzeba nieraz aż tego, by się znaleźć w głębokości; czy nie podwójny sens kryje się w pierwszym wierszu „De profundis“, czy psalmista nie mówi o dwóch głębiach: jednej, w której zewnętrznie toniemy, i drugiej, która się w chwili cierpienia w środku nas rodzi?

Przyjeżdżający do Lourdes poddani są promieniowaniu cierpienia, które zmusza do zajęcia wobec niego stanowiska. Nasze czasy są twarde. Literatura mówiąca o nich jest twarda, nieraz okrutna. Panuje lżsiazja prawdziwa i udawana, bo wytworzyła się na to i moda, pogarda dla tych, co się „łamią“. Lourdes przypomina dwóm milionom ludzi, którzy tu corocznie przybywają, o wielkich i godnych

człowieka uczuciach, jakimi są współczucie i miłosierdzie.

Posłannictwo Lourdes jest zwrócone bardziej do zdrowych niż do chorych. Pani wzywała do pokuty, która nie jest niczym innym jak przemianą. Chorych jest tu w gruncie rzeczy niewiele — zaledwie 1,5% przybywających, i chyba bardziej niż o nich idzie tutaj o fizycznie zdrowych, których ta nieliczna garstka ambasadorów cierpienia i nędzy, mniejszych i większych od swoich klęsk, milcząc uczy. Największe cuda Lourdes są niewidzialne.

LOURDES

PIELGRZYMKĄ
ROKU ŚWIĘTEGO

5-12 sierpień 1974

Dla mnie największym cudem Lourdes jest to, że nie ma tam samobójstw z rozpacz, że ludzie wracają stamtąd z odwagą, która pozwala dalej żyć z chorobą, cierpieć i umierać jak człowiekowi przystoi.

Jakież jest to Lourdes, o którym tyle się pisze? Rzeczywiście, pisze się wiele, ale klimat tego dziwnego miasta przecieka między ustalonymi kategoriami. Jeden chyba tylko człowiek na świecie pisał o Lourdes adekwatnie: Franz Werfel, praski Żyd. Lourdes jest nie tylko dziwne, ono jest paradoksalne, przekorne. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Bóg chciał sobie zażartować z agnostycznego XIX stulecia, które nawet nam dzisiaj wydaje się trochę komiczne. Lourdes od początku było jakimś żartem z solidnych, poważnych, dobrze myślących ludzi, z miłujących spokój księży i przemądrzałych zakonnic. Bernadetta nie miała żadnych „kwalifikacji” na wizjonerkę, była prostą, rozsądną i zwyczajną dziewczynką. Nie miała nawet kwalifikacji na normalną ludzką wielkość: dziecko bezrobotnego, który nie stronił od kieliszka. Przeciwno temu dziecku zastosowano wszystkie środki: kościelne, naukowe, polityczne i policyjne z prowokacją włącznie. Nawet gdy uwierzono Bernadettce, biskup Laurence był święcie przekonany, że „nigdy z pewnością Lourdes nie będzie tak popularne jak La Salette”.

Dziś, po stu z górą latach, Lourdes nie przestało być paradoksalne. Czy nie

jest to dziwne, że na mapie naszego współczesnego świata znajduje się u podnóża Pirenejów miasteczko, w którym dzieją się autentyczne, sprawdzalne naukowo cuda? A miasteczko jest całkiem zwykłe, działają w nim wszystkie prawa ekonomiczne, i tu widzi się jaskrawą prawdę, że współczesność stworzyła wspólny mianownik dla wszystkich rzeczy świata tego, mianownik, do którego wszystko się sprowadza: pieniądz. Ale tu, i właśnie tu widzi się i beziłę, nieprzydatność pieniędzy, które w obliczu nieuleczalnych cierpień i śmierci nie znaczą nic i nic pomóc nie mogą.

Lourdes uderza nagromadzeniem kontrastów; jest tu i burżujska kupiecka bezwzględność (głupia rzecz, ale charakterystyczna: z jaką wściekłością odmówiła nam sklepikarka prawa napicia się mleka w sklepie); jest niesłychana ofiarność sanitariuszy; jest obojętność, ale i bardzo rzucające się w oczy „zbratanie pielgrzymów z różnych krajów” — jak pisał papież Pius XII w encyklice o Lourdes; jest sporo smutku, ale i bardzo, bardzo dużo radości.

Bloy nie chciał uznać uśmiechniętej Madonny z Lourdes, wpatrzony w płaczącą z La Salette. A przecież jest chyba i może wyższa racja niż ta, która nakazuje płakać nad cierpiącymi: wytrwała pogoda, podnosząca serca. W Lourdes tak było od początku. Werfel pisał o ludziach, którzy przybyli, by być świadkami objawień Bernadetty: „Trudno by było w zachowaniu tłumy doszukać się religijnego nastroju mistycznego. Całość robi wrażenie wstęp-

nych przygotowań do ludowej zabawy. Na pogodny humor oczekujących mas wpłynęła z pewnością sama osoba Pani, żywa i naturalna, jak ją Bernadetta tylokrotnie w swych opowiadaniach przedstawiała”

Tak jest i teraz. Pomimo późnej pory ulice i kafejki pełne są ludzi. Przedstawiciele wszystkich ras i wszystkich narodów przeżywają nie tylko w czasie nabożeństw powszechność Kościoła. Świąteczny gwar stwarza atmosferę wesołego, chciałoby się powiedzieć: polskiego odpustu. Pomyślałem, nie wiedzieć który raz, o Częstochowie, gdzie ludowa obrzędowość tak często gorszy osoby szczególnie uduchowione. Pamiętamy różne reportaże o pielgrzymkach i artykuły o Jasnej Górze. Bo wiadomo, że religia powinna być wzniosła i ponura, pozbawiona ludzkiego ciepła. Rzadko kiedy mamy okazję uprzytomnić sobie, ile pogody, radości i nadziei podtrzymuje w Kościele kult maryjny...

Panna wierna i radosna sprawia, że Kościół nie wygląda jak dom, w którym panuje chłód, w którym nie ma kwiatów, gdzie nie rozbrzmiewa żadna melodia.

Przypomnijmy sobie Hilarego Belloc'a, angielskiego poetę, który pielgrzymował swego czasu do Częstochowy, autora wiersza ewokującego cud w Kanie i jego Oredowniczkę:

*Gdzie katolickie słońce błyszczy,
wino i śmiech kochają wszyscy,
Przynajmniej ja stwierdziłem to,
Benedicamus Domino*

Janusz St. PASIERB.

PIELGRZYMKĄ DO LOURDES

GRUPA LENS

Bilet 1 kl. plus hotel z utrzymaniem	FF 485.40
1/2 biletu 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	339.40
Bilet 2 kl. plus hotel z utrzymaniem	403.40
1/2 biletu 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	299.40

GRUPA PARYZ

Bilet 1 kl. plus hotel z utrzymaniem	441.40
1/2 biletu 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	306.40
Bilet 2 kl. plus hotel z utrzymaniem	379.40
1/2 biletu 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	266.40

COUCHETTES

Tylko w 2 kl. — w obie strony	40.00
-------------------------------	-------

Ojciec św. już w 1973 roku mówił wielokrotnie, że celem obchodów Roku Świętego ma być wewnętrzna odnowa człowieka, przejawiająca się w pojednaniu z Bogiem i braćmi. Prowadzą do niej praktyki pokutne, wśród których zasadnicze miejsce zajmuje pielgrzymka. „Życzymy sobie — powiedział Ojciec św. — by organizowane były pielgrzymki we wszystkich Kościołach lokalnych do katedr, sanktuariów diecezjalnych czy narodowych, jako przygotowanie do ogólnego zgromadzenia chrześcijan w 1975 r. w Rzymie, centrum widzialnym Kościoła Powszechnego”.

10 stycznia br. w czasie spotkania w Paryżu rektorów Polskich Misji Katolickich w Europie, ustalono, że jubileuszowa pielgrzymka do Rzymu Polonii krajów europejskich odbędzie się w dniach od 1 do 9 sierpnia 1975 roku.

Organizatorami pielgrzymki w poszczególnych krajach są Polskie Misje Katolickie, które działają w porozumieniu z Centralnym Ośrodkiem Duszpasterstwa Emigracji w Rzymie, a ten z kolei w porozumieniu z Centralnym Komitetem Roku Świętego.

Ks. rektor Zbigniew Bernacki, przejmując kierownictwo i patronat nad jubileuszową pielgrzymką, zlecił Zarządowi PZK zadanie zorganizowania jej od strony technicznej. Decyzję swą potwierdził w „Głosie Katolickim” i „Narodowcu”.

Zarząd PZK przejął na siebie trud przekazania polskim księżom afiszy i ulotek informacyjnych. Księża będą łaskawi podać je wiernym i przyjmując zapisy.

Podróż. Specjalny pociąg wyjedzie do Rzymu z Lens przez Paryż, Dijon, Lyon i Chambéry. W składzie pociągu: pierwsza i druga klasa wraz z „couchette”. Zaleca się, zwłaszcza osobom starszym, rezerwowanie miejsc leżących.

Dokumenty. Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Emigracji w Rzymie czyni starania, aby pielgrzymi otrzymali tzw. „książeczkę uczestnictwa Roku Świętego”, która ma zastąpić paszport i potrzebne wizy.

Program. 1) Nabożeństwo dla wszystkich pielgrzymów w bazylice św. Piotra. 2) Nabożeństwo dla Polaków w bazylice Matki Boskiej Większej. 3) Zwiedzanie miasta (3 godziny). 4) Zwiedzanie katakumb. 5) Wyjazd na Monte Casino. 6) Wyjazd do Pompei i Capri (dwa dni).

Cena. Pan prezes Breliński zdołał ustalić w Rzymie jedynie cenę **przypuszczalną**. Cena ta np. dla wyjeżdżających z Lens wynosi:

I klasa — 932,00 F.

II klasa — 782,00 F + couchette.

Uwzględnia ona: 1) przejazd Lens-Rzym i powrót, 2) przejazd z dworca do miejsca zamieszkania, 3) utrzymanie.

4) wyjazd do bazyliki i powrót, 5) wyjazd do katakumb, 6) zwiedzanie miasta, 7) wyjazd na Monte Casino, 8) motel i odznaka pielgrzymia.

Zgłoszenia należy kierować do Księży Proboszczów lub na adres: Polskie Zjednoczenie Katolickie, 5, rue d'Haillincourt, 62196 Hesdigneul les Béhune; wpłaty - na konto: Union des Assoc. Cath. Polonaises, CCP Lille 1.376.86.

Złot w Vaudricourt

Po kilkumiesięcznej przerwie stanowisko Dyrektora Związków KSMP męskiej i żeńskiej obejmie z powrotem znany młodzieży i kompetentny — przygotowany kilkuletnim doświadczeniem ks. Marian Wałensa OMI.

Mianowałem go z dniem 1 czerwca br. Zadanie Dyrektora Młodzieży było i jest niełatwe. KSMP jest jednym z tych Stowarzyszeń, które wymaga stałej opieki, systematycznej i wytrwałej pracy. Sam Ksiądz Dyrektor temu nie podoła. Może wywiązać się ze swego zadania tylko przy ścisłej współpracy lokalnych i okręgowych asystentów, przy zrozumieniu i zaufaniu Rodziców i przy życzliwej współpracy innych Stowarzyszeń, wreszcie stałym kontakcie z okręgowymi i lokalnymi zarządami KSMP. Dla dobra młodzieży i dla ułatwienia pracy Księdzu Dyrektorowi o tą ścisłą łączność serdecznie proszę.

Dorobek KSMP jest duży i wieloletni. Niektóre koła powstały już w 1924 r., a więc 50 lat temu, aczkolwiek sam Związek został ukonstytuowany w roku 1930. Przez szeregi Związku przeszły dziesiątki-tysięcy młodzieży męskiej i żeńskiej. Ten nie zawsze doceniony wysiłek w gruncie rzeczy był żmudną pracą księży i młodzieży nad formowaniem katolickiego światopoglądu i przekazaniem tego co najlepsze z naszej polskiej kultury.

Przed laty do KSMP należała przede wszystkim młodzież robotnicza, młodzież pracująca. Dziś dzięki zabiegom ciężko pracujących rodziców, w trosce o przyszłość swych dzieci, większość członków KSMP przynajmniej w niektórych okręgach stanowi młodzież studiująca. Ten fakt, zmusza do zmodyfikowania metod pracy, ale stawia również Zarząd Związku przed nieodłącznym od akcji problemem finansowym. Każdy list, każdy komunikat, wysyłka materiałów, organizowanie kursów, ka-

żdy wyjazd Dyrektora KSMP połączony jest z wydatkami.

Polska Misja Katolicka we Francji pomaga w takiej mierze, w jakiej ją na to stać. Zarząd Związku czyni ze swej strony, co może. Aby jednak ułatwić wzajemny i bezpośredni kontakt potrzeba jest dużych funduszy.

Stąd mój apel do poszczególnych wspólnot parafialnych, do Stowarzyszeń i do Podzioców, aby zarówno lokalną jak i zbiorową akcją młodzieży KSMP wspomagali nie tylko słowem ale i materialnie. Apel również do poszczególnych kół KSMP, aby w stosunku do Zarządu Głównego poczuwali się do udziału.

Zbliża się doroczny Złot KSMP w ostatnią niedzielę czerwca w Vaudricourt. Niechże i ten złot będzie jedną z okazji zamianifestowania młodzieży moralnego i materialnego poparcia. Młodzież nie zębrze, ale spodziewa się uznania swej pracy i spodziewa się pomocy.

W tym duchu życzę ks. dyrektorowi Wałenskiemu, Zarządowi Związku, Okręgom i Kołom z ich Księżmi Asystentami, błogosławieństwa Bożego i najlepszych osiągnięć.

Ks. prał. Zbigniew Bernacki,
Rektor Pol. Misji Katoł. we Francji.



OSRODEK WAKACYJNY KSIĘŻY OBLATÓW „STELLA MARIS”



Osrodek wakacyjny „Stella Maris” w Stella-Plage jest czynny:

— Od 15 czerwca do 15 września (w miesiącach czerwcu i wrześniu udzielamy 10% zniżki).

— Na Zielone Świątki od soboty do poniedziałku włącznie.

Zapisy przyjmuje się wyłącznie za uprzednim i na czas zgłoszeniem listowym. Proszę podać dokładnie okres pobytu (od-do), ilość osób dorosłych i dzieci oraz wiek tych ostatnich. W wypadku wyboru przez gości określonego pokoju udzielamy satysfakcji w miarę możliwości.

Zgłaszać się mogą: 1) Rodziny. 2) Młodzież KSMP i inna (od 18 lat ukończ.). 3) Wycieczki na jeden dzień, wcześniej zgłoszone.

Co należy zabrać ze sobą:

1) Koce lub kołdrę, prześcieradła oraz poduszczyk. Można jednak na miejscu i za minimalną opłatą wypożyczyć koca i prześcieradła.

2) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

3) **Świadcstwo lekarskie.** Ponieważ według prawa obowiązuje wizyta lekarska przed wyjazdem na kolonie zbiorowe, dlatego każdy winien zaopatrzyć się w świadectwo zdrowia u swego lekarza, przed przybyciem do nas na wakacje.

Dojazd. Końcowa stacja kolejowa nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage, wysiada się na przystanku zwanym „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jest ok. 200 m. Wozni zaś: na zakręcie przy wjeździe do Stella-Plage, obok Ośrodka Harcerskiego „Bałtyk” jedzie się wprost na ulicę Baillarquet.

Charakter Ośrodka. W Ośrodku panuje atmosfera rodzinna, przyjacielska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekrępujący. Kładzie się jednak ogromny nacisk na dobre wychowanie i wzorce obyczajowe. Szczególnie poleca się porządek, regularność i **ciszę nocną.**

Zgłoszenia. Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować listownie na adres:

Mr le DIRECTEUR

Maison Familiale „Stella Maris”,
rue Baillarquet, 62780 Stella-Plage. —
Tel. (21) 09.73.65.

Zyczymy wszystkim miłych i słonecznych wakacji!

Dyrekcja Ośrodka „Stella Maris”.

KOMUNIKAT

Mimo oporów z jakimi spotyka się każda nowa akcja, zawiązująca się Wspólnota złożona z młodych małżeństw i seniorów KSMP przybiera na sile nie tylko w centrum, ale ku naszej wspólnej radości również w wielu ośrodkach.

Niewątpliwie przykład naszych spotkań działa na innych. Dlatego, jak ostatnio przewidzieliśmy, spotkamy się jeszcze raz przed wakacjami 23 czerwca br. w **Vaudricourt.**

Program:

Godz. 10. — I konferencja i dyskusja;

Godz. 12 — Msza św. z nauką;

Godz. 13 — Wspólny obiad i rekreacja;

Godz. 15 — II Konferencja z dyskusją;

Godz. 17 — Odjazd.

Dr med. Edmund Tomkiewicz wygłosi konferencję na temat: „Wpływ mody, dzisiejszego sposobu życia i zwyczajów na stan zdrowia”, a **ks. mgr Józef Lewicki OMI** — na temat: „Dynamizm wiary w życiu wspólnym”.

Zarówno was, których miałem przyjemność już poznać, jak również waszych Przyjaciół i Znajomych, serdecznie zapraszam na to spotkanie, w którym oboje wezmę udział i odprawię Mszę św. w waszej intencji.

Ks. prał. Zbigniew Bernacki.

Rektor Pol. Misji Katol. we Francji.

P.S. Udział w wspólnym obiedzie należy zgłosić w Dyrekcji Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt listownie lub telefonicznie. Adres: Internat St Casimir à Vaudricourt. 62131 Verquin. Tel. 25.14.34.



GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation, 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc

77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

UROCZYŚCIE NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSUSA (Rok C)

16 czerwca 1974

Przeżywaliśmy najważniejsze etapy naszej rocznej wędrówki z Jezusem Chrystusem - od Betlejem do Jerozolimy. Chodziliśmy razem z Nim po krajach Ziemi Świętej, by stanąć pod krzyżem i przy pustym grobie. Słyszeliśmy szum zstępującego Ducha. A gdy wszystko się dokonało, wyraziliśmy swoją wiarę w zbawcze działanie całej Trójcy Świętej. Dzisiaj wracamy do tajemnicy, która ogarnia całą historię świata i stanowi centrum naszej wiary. Dokonała się ona i otrzymała moc sakramentu w Wielki Czwartek. Sprawował ją i wypełnił Chrystus - arcykapłan Nowego Testamentu.

Antyfony na wyjście Ps 80, 17

Nakarmił ich wyborną pszenicą i nasycił ich miodem z opoki.

Panie, który pozostałeś z nami, by być naszym pokarmem, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który przez udział w Uczcie Ofiarnej umacniasz nas w walce ze złem, zmiłuj się nad nami.

Panie, który darzysz nas swoją łaską w codziennej wędrówce do Ojca, zmiłuj się nad nami.

Modlitwa

Boże, który w przedziwnym Sakramencie zostawiłeś nam pamiątkę swej męki, dozwól, prosimy, taką czciją otaczać święte tajemnice Ciała i Krwi Twojej, abyśmy nieustannie doznawali w sobie owoców Twego Odkupienia. Który żyjesz i królujesz.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, udzielił Twemu Kościołowi łaski jedności i pokoju, którą mistycznie wyrażają złożone Ci dary. Przez Chrystusa.

Antyfony na Komunię J 6, 57

Kto spożywa moje ciało i krew moja pije, trwa we Mnie a Ja w nim — mówi Pan.

Modlitwa po Komunii

Udział w Twym Bóstwie, prosimy Cię, Panie, niech będzie naszą wieczną radością, której przedsmak zapowiada dościsłe przyjmowanie najdroższego Ciała i Krwi Twojej. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Rdz 14, 18-20)

Czytanie z Księgi Rodzaju

Melchizedek, król Szalemu, wyniósł chleb i wino; a ponieważ był on kapłanem Boga Najwyższego, błogosławił Abrahama, mówiąc: „Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, Stwórcę nieba i ziemi! Niech będzie bogobławiony Bóg Najwyższy, który w twe ręce wydał twoich wrogów”. Abram dał mu dziesiątą część ze wszystkiego.

PSALM (109, 1-4)

Resp. (4c): Tyś kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka.

Rzekł Bóg do Pana mego: „Siądź po mojej prawicy, aż Twych wrogów położę jako podnózek pod Twoje stopy”.

Twoje potężne berło niech Pan rozciągnie z Syjonu: „Panuj wśród swych nieprzyjaciół!”

Przy Tobie panowanie w dniu Twej potęgi, na świętych górach z łona jutrzynki jak rosę Cię zrodziłem”.

Pan przysiągł i żał Mu nie będzie: „Tyś Kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka”.

CZYTANIE II (1 Kor 11, 23-25)

Czytanie z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia: Otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniłszy połamał i rzekł: „To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę”. Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę”. Ilekroć bowiem spożycie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie.

Alleluja. (J 6, 51-52) Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba, mówi Pan: „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Alleluja.”

EWANGELIA (Łk 9, 11b-17)

W owym czasie: Jezus mówił rzęszo o królestwie Bożym, a tych, którzy leczenia potrzebowali, uzdrowił. Dzień począł się chylić ku wieczorowi. Wtedy przystąpiło do Niego Dwunastu mówiąc: „Odpraw tłum; niech idą do okolicznych wsi i zagród, gdzie znajdują schronienie i żywność, bo jesteśmy tu na pustkowiu”. Lecz On rzekł do nich: „Wy dajcie im jeść”. Oni odpowiedzieli: „Mamy tylko pięć chlebów i dwie ryby; chyba że pójdziemy i zakupimy żywności dla wszystkich tych ludzi”. Było bowiem około pięciu tysięcy mężczyzn. Wtedy rzekł do swych uczniów: „Każcie im rozsiąść się gromadami mniej więcej po pięćdziesięciu”. Uczynili tak i rozmieścili wszystkich. A On wziął te pięć chlebów i dwie ryby, spojrział w niebo i odmówiwszy nad nimi błogosławieństwo, połamał i dawał uczniom, by podawali ludowi. Jedli i nasycili się wszyscy, i zebrano jeszcze dwa nacie koszów ułamków, które im zostały.

